

Viktor E. Frankl. *Nieświadomiony [sic!] Bóg*. Tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa 1978 ss. 184.

Viktor E. Frankl jest wiedeńskim neuropsychiatrą, twórcą analizy egzystencjalnej i logoterapii. Główny zrąb tego kierunku utworzył jeszcze przed wojną. Jednak ciężkie doświadczenia wojenne, które przeżył jako jeńiec Teresina, Oświęcimia i Dachau, wpłynęły na pogłębienie spojrzenia w związku z zagadnieniem sensu, które to (obok zagadnienia wartości) jest centralnym zainteresowaniem antropologii Frankla.

Z pozycji książkowych znane są jeszcze następujące tłumaczenia na język polski:

1. *Homo patiens*. Warszawa 1971.
2. *Psycholog w obozie koncentracyjnym*. Warszawa 1962.
3. *Psychoterapia dla każdego*. Warszawa 1978.

Problem sensu i wartości jest obecnie niezmiernie aktualny. Potwierdza to szereg badań przeprowadzonych nie tylko przez Frankla, ale też licznych psychiatrów na świecie. Wyniki tych badań są zbieżne i wykazują, iż wielu ludzi przeżywa tzw. pustkę egzystencjalną, którą Frankl nazywa też nerwicą niedzielną. Logoterapia pomaga człowiekowi odnaleźć sens (życia, cierpienia, działania itd.), który może wypełnić tę egzystencjalną próżnię, gdy zostanie odkryty. Termin „logos” oznacza tu właśnie „sens” i „duchowość”. Frankl w swoich dociekaniach korzysta z my-

śli filozofii egzystencjalnej i metody fenomenologicznej. To jest dla niego punkt wyjścia do rozumienia człowieka, którego widzi on w trzech wymiarach: fizycznym, psychicznym i duchowym.

W książce pt. *Nieświadomiony Bóg* Frankl zajmuje się głównie duchowym wymiarem ludzkiej egzystencji. Podejmuje też (w późniejszym dodatku do ww. książki) zagadnienie sensu i wartości, choć niezbyt szeroko i wyczerpująco. Tu też charakteryzuje człowieka jako bardziej poszukującego sensu niż samego siebie. Przeciwstawia się wszelkiemu redukcjonalistycznemu i sztucznemu rozdzielaniu struktury człowieka, jak też biologicznej i naturalistycznej jego interpretacji. Podkreśla, iż człowieka należy widzieć jako całość fizyczno-psychiczno-duchową.

Przed wszystkim jednak w *Nieświadomionym Bogu* podejmuje Frankl zagadnienia związane z duchowością człowieka. W badaniach przeprowadzonych nad tym problemem wyróżnia trzy fazy rozwojowe:

1. Byt świadomy i odpowiedzialny.
2. Nieświadoma duchowość.
3. Nieświadoma religijność.

Autor odwołuje się do przedrefleksyjnego, ontologicznego rozumienia siebie przez człowieka, które może być o wiele bardziej prawdzi-

we niż skomplikowane dociekania naukowe. To intuicyjne, niesfałszowane przeżycie jest po prostu mądrością serca i pozwala człowiekowi na poznanie samego siebie, którego nie dokonałby na innej drodze. Człowiek świadomy siebie, swoich zadań, celów itd. jest zarazem odpowiedzialny. Jest odpowiedzialny przed życiem, które wciąż stawia mu pytania. Odpowiadać na pytania stawiane przez życie, znaczy tyle co odpowiadać za swój byt. Bycie odpowiedzialnym jest istotną i zasadniczą własnością ludzkiego bytu. „W analizie egzystencjalnej idzie przeciwko do bytu ludzki właśnie nie jako bycie we władzy popędów, lecz jako bycie odpowiedzialnym, właśnie jako duchową egzystencją” (s. 13). Freud ukazał nieprawdziwy obraz człowieka, gdyż analizował go jedynie w aspekcie popędliwości, docierając aż do nieświadomych pokładów tej warstwy. Tymczasem, jak mówi Frankl, świadomość, przedświadomość czy nieświadomość ma odniesienie do wszystkich warstw bytu. Nieświadomość ta więc dotyczy również sfery duchowej. Prawdziwie głęboka osoba jest właśnie nieświadoma i jest ośrodkiem aktów duchowych.

O nie uświadomionej duchowości świadczy również zjawisko sumienia, które także jest zanurzone w nieświadomym. Rozstrzygnięcia sumienia pojawiają się często szybciej niż późniejsze rozumienie wartości. „Okazuje się więc, że sumienie jest z istoty funkcją intuicyjną” (s. 26). To intuicyjne działanie sumienia ma charakter indywidualny (co upodabnia je do miłości), ujawnia człowiekowi to, co w jego konkretnej i jedynej sytuacji jest konieczne.

Człowiek jest bytem o t w a r t y m — transcendującym samego siebie i otwartym na transcendencję. To skierowanie na transcendencję jest np. widoczne właśnie w zjawisku sumienia. Sumienie przemawia zawsze w czyimś imieniu, jest głosem transcendencji. Głos sumienia odbiera człowiek jako zobowiązujący. Czuje, że jest mu przyporządkowany w sposób służebny. Fakt ten wskazuje na to, iż sumienie nie jest równorzędne z moim „ja”, ale jest czymś pozaludzkiem, transcendentnym, z czym „ja” prowadzi dialog. Jest głosem transcendencji — z niej się wyłania. „Poza superego człowieka nie stoi ego nadczłowieka, lecz «Ty» Boga. Sumienie bowiem w żadnym razie nie mogłoby być nakazem w immanencji, gdyby nie było owego zaimka «Ty» przynależnego transcendencji” (s. 53).

Także i nasza nie uświadomiona duchowość ma charakter transcendentny. Istnieje coś takiego, jak nie uświadomiona wiara człowieka.

Chodzi o to, że człowiek zawsze intencjonalnie kieruje się ku Bogu, choć może sobie tego nie uświadamiać. „I tego Boga właśnie nazywamy Bogiem nieuświadomionym” (s. 57). Nie należy jednak przeceniać roli nieświadomości, przypisując jej możliwości wszechwiedzy, czy też uważać ją za coś boskiego. „To bowiem, że posiadamy zawsze nie uświadomione odniesienie do Boga, nie znaczy jeszcze wcale, że Bóg jest „w nas”, że nas nieświadomie zamieszkuje, że wypełnia naszą nieświadomość” (s. 58).

Religijność ludzka może występować jako ukryta, nie uświadomiona, ale także może być stłumiona, zepchnięta do nieświadomości, a zatem być wtedy chorobotwórcza. Frankl przytacza tu wypowiedź jednego z pacjentów: „Jestem medycznym dowodem na to, że nie da się żyć bez Boga” (s. 64). Do religijności człowiek nie może być nakłaniany czy popychany, bo tylko wtedy będzie ona prawdziwa, gdy zostanie przyjęta spontanicznie i dobrowolnie.

Przedstawiony przez Frankla problem nie uświadomionego Boga jest szczególnie znaczący dla zrozumienia człowieka w jego pełnym wymiarze. Autor analizując byt ludzki na poszczególnych etapach zauważał wciąż otwartość człowieka w kierunku transcendencji. Szczytem tego otwarcia i zarazem „nieskończoną” możliwością wypełnienia sensu swojego bytu jest fakt otwarcia człowieka na przyjęcie Boskiego «Ty».

Dla teologii stwierdzenia te są szczególnie cenne, bo choć Frankl nie wypowiada się jako teolog, jednak jego wypowiedzi korespondują z teologią. Sam nawet pisze: „[...] nikt rzetelny i poważnie traktujący psychoterapię nie może uniknąć jej konfrontacji z teologią” (s. 6).

Takie właśnie spojrzenie na człowieka jest potwierdzeniem prawdy zawartej w Biblii, mówiącej o konieczności uwzględnienia w życiu relacji do Boga.

Poglądy Frankla zasadniczo są zgodne z nauką Magisterium Kościoła poza jednym wyjątkiem. Jest nim zagadnienie środków antykoncepcyjnych. Frankl akceptuje ich stosowanie, co zresztą według niego może nawet przyczynić się do rozwoju miłości małżeńskiej.

Jeśli chodzi o język — Frankl używa wielu terminów tworzonych przez siebie, wyjaśniając je. W ogóle cała książka napisana jest językiem popularno-naukowym, dzięki czemu może być rozumiana przez przeciętnego czytelnika. Dlatego też można ją polecić wszystkim szukającym prawdy o człowieku.